OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY z dn. 30 grudnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 30 grudnia 1934 r. Nr. 368

Straszne święta bezrobotnego

Nieszczęsny człowiek zwarjował z rozpaczy na widok głodnych dzieci i w ataku furji zniszczył skromny dobytek

WILNO. — W wigilję Bożego Narodzenia, gdy większość mieszkańców miasta zasiadała do obficie zastawionych stołów, siedział bezrobotny już od dłuższego czasu, Tomasz Tomaszewski, w chłodnem mieszkaniu smutny i przez pewien czas nawet nie odpowiadał na zapytania żony oraz wołania dzieci, które domagały się jeść.

Nagle z wyrazem obłędu w oczach powstał, chwycił siekierę i zaczął rąbać stół oraz jedyne krzesełko, jakie pozostało, a gdy żona usiłowała mu przeszkodzić, wyrzucił ją wraz z dziećmi na mróz, za próg domu, poczem zabarykadował się w mieszkaniu i w dalszym ciągu demolował wszystko, co jeszcze w niem było całe.

Dopiero zawezwana przez Tomaszewską do ich mieszkania (ul. Rydza Śmigłego 18) policja po dłuższych wysiłkach obezwładniła furjata i przewiozła go w karetce Pogotowia Ratunkowego do szpitala.

Jak się okazało, Tomaszewski zwarjował ze zmartwienia, iż nie mógł nic dać dla swej rodziny na urządzenie wieczerzy wigilijnej.

Dekret o przymusie

zw.ązków zawodowych

W kołach działaczów robotniczych zapewniają, iż wprowadzenie przymusowych związków zawodowych w Polsce nastąpić ma w drodze Dekretu.

Przymusem organizacyjnym mają być objęte nietylko sfery robotnicze, ale i pracownicy umysłowi. Wprowadzenie przymusowych związków zawodowych oczekiwane jest w pierwszej połowie 1935 r.

Jak się dowiadujemy, z polecenia premjera p. Kozłowskiego przystąpiono do opracowania projektu odpowiedniej ustawy. Przed jej ostatecznem zatwierdzeniem rozpisana będzie wśród działaczy robotniczych ankieta.

Powstanie w sowieckim Turkiestanie

Oddziały sowieckie dokonywują masowych egzekucyj

KAIR, PAT. Z Kabulu nadchodzą tu wiadomości o poważnych zaburzeniach w sowieckiej części Turkiestanu. Powstańcy są nieźle zaopatrzeni w broń i amunicję, otrzymaną jakoby drogą przez Mongolję.

Niektóre oddziały powstańcze cofając się przed wojskami sowieckiemi przekroczyły granicę Afgańską i schroniły się w górach. Taktyka powstańców polega na ustawicznych wypadach w coraz to innych miejscach. Oddziały sowieckie dokonywują, jakoby masowych egzekucyj zwłaszcza po wsiach.

Uchodzący z Turkiestanu chronią się do Persji, Afganistanu i Mongolji, gdzie w myśl zasad braterstwa wyznawcy islamu przyjmowani są z wielką gościnnością.

Odkrycie nieznanego lądu

LITTIE AMERICA PAT. Geologowie z ekspedycji Byrda odkryli istnienie długiego płaskowzgórza, łączącego biegun południowy z ziemią Marji. Byrd przypuszczał pierwotnie, iż był to wielki lodowiec, jednakże pod warstwą lodu odkryto ziemię. Nowoodkryte tereny zajmują przestrzeń kilkuset kilometrów. Położone są one równolegle do 145 zachodniego południka.

Komuniści chińscy zajęli 3 miasta

Wojska czerwone zagrażają stolicy jednej z prowincyj

LONDYN, PAT. Od dłuższego czasu nadchodziły wiadomości o pomyślnych wynikach akcji przeciwko bandom komunistycznym w Chinach.

Tymczasem w dniu dzisiejszym nadeszła wiadomość, że wojska czerwone odniosły szereg sukcesów w prowincji Kwei-Czau. Oddziały komunistyczne zajęły jakoby 3 miasta na północno - zachód od Kwei - jang będącego stolicą prowincji. Sama stolica jest poważnie zagrożona.

800 wymówień w Funduszu Pracy

Pracownikom instytucji Funduszu Bezrobocia, jak i ekspozytur Pośrednictwa Pracy doręczone zostały w ostatnich dniach wymówienia. Wymówienia te objęły około 800 urzędników, przyczem opatrzone one są datą 1 kwietnia 1935 roku.

Pozostaje to w związku z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, co, jak wiadomo, przewidziane jest od nowego roku budżetowego. Znaczna część urzędników Funduszu Bezrobocia zatrudniona będzie w nowej instytucji.

Okólniki sekwestratora Elektrowni Warszawskiej

B. minister Kühn po objęciu zarządu Elektrowni warszawskiej w charakterze wyznaczonego przez Sąd sekwestratora wydał dwa okólniki do pracowników Elektrowni.

W pierwszym z nich wzywa ogół robotników, zatrudnionych w Elektrowni, do dalszej pracy dla dobra przedsiębiorstwa i miasta, dodając do tego ogólnego wskazania, jako wytyczną w pracy konieczność liczenia się z interesami ogółu konsumentów prądu elektrycznego.

W drugim okólniku p. min. Kühn poleca, aby wszystkie dokumenty i pisma w imieniu Elektrowni były redagowane w pierwszej osobie, t. zn. w imieniu sekwestratora, jako jedynej władzy legalnej całego przedsiębiorstwa.

Do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło pismo pełnomocników spółki akcyjnej Towarzystwo Elektryczności w Warszawie o sporządzenie i doręczenie na piśmie motywów postanowienia o nominacji sekwestratora dla Elektrowni. Pismo to pozostaje w związku z zapowiedzią zażalenia koncesjonarjuszów francuskich do Sądu Apelacyjnego.

Eksplozja lokomotywy podczas biegu

spowodowała straszną katastrofę w Ameryce

MONTGOMERY (Zach. Wirginja). — Wskutek wybuchu kotła lokomotywy pociągu, wiozącego 350 górników do pracy, 3 wagony i lokomotywa uległy całkowitemu zniszczeniu, 13 osób poniosło śmierć na miejscu, a 35 odniosło rany.

Siła wybuchu była tak wielka, że zwłoki ofiar zostały wyrzucone w powietrze, a pobliski budynek doszczętnie zniszczony.

Połączenie kolejowe z Sowietami

W wyniku uchwał konferencji kolejowej w Moskwie. od Nowego Roku kursować będą wagony bezpośredniej komunikacji pomiędzy Lwowem a Kijowem i Odessą.

W najbliższym czasie przewidywane jest uruchomienie bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą a Wiedniem via Warszawa. Dla zrealizowania tego projektu odbędzie się w Warszawie konferencja przedstawicieli kolei polskich, sowieckich, czechosłowackich i austrjackich.

Gwałtowna burza nad Londynem

Kawał lądu zwalił się do morza

LONDYN, PAT. Wczoraj wieczorem Londyn i okolice nawiedziła krótka, lecz bardzo gwałtowna burza.

Wczoraj po południu wpobliżu St. Margaret między Dover i Deal w czasie gwałtownej wichury zwaliło się z potwornym łoskotem do morza około 250 tys. tonn odłamków skalnych i ziemi. Ofiar w ludziach nie było. Lawina zabiła tylko setki mew i zniszczyła liczne ich gniazda.

Krewni p. Leopolda Pawłowicza

Amerykańskie Biuro Weteranów w Waszyngtonie poszukuje za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego krewnych b. żołnierza armji amerykańskiej, Leopolda Pawłowicza urodz. w Białymstoku syna Antoniego Pawłowicza i Izabelli Borskiej. Leopold Pawłowicz w 1910 r. wyjechał do Ameryki i obecnie przebywa w szpitalu w Stanach Zjedn. A. P.

Krewni lub znajomi Leopolda Pawłowicza winni zgłosić się listownie do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta 7 lub do Polskiego Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom w Warszawie, ul. Służewska 5.

Szofer przebity dyszlem

podczas zderzenia samochodu z wozem

Wczoraj w nocy na szosie we wsi Morawicy pow. kieleckiego samochód ciężarowy, należący do Lejbusia Frydmana z Łodzi, najechał na pozostawionego bez opieki konia z wozem.

Skutki zderzenia były fatalne, gdyż dyszel wozu po przebiciu szyby utkwił w piersiach pomocnika szofera, którego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala w Kielcach.

Żywcem się spalił

Pijany wywołał pożar przez nieostrożność

WILNO. — W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia wybuchł groźny pożar przed północą w stodole Jana Ejsmonda, właściciela folwarku Ingiłowszczyzna, gm. solesznickiej. Wobec tego, że pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością, a wpobliżu nie było nikogo, ktoby się mógł zająć akcją ratunkową, spalił się śpiący w stodole 18-letni parobek Aleksander Wasilewski.

Po ugaszeniu pożaru, który strawił wraz ze stodołą znajdujące się w niej zbiory tegoroczne Ejsmonda, wydobyto z popiołów zwęglone zwłoki Wasilewskiego bez głowy i kończyn.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, pożar spowodował prawdopodobnie Wasilewski, który w stanie podchmielonym poszedł spać do stodoły z zapalonym papierosem.

OD ŚWITU DO NOCY

NOWY JORK (PAT). W zachodniej części Stanów Zj. utrzymuje się bardzo niska temperatura. Termometr wskazuje w niektórych miejscowościach poniżej 30 st. Przeciągają gwałtowne burze i zamiecie śnieżne.

•

Zgodnie z wyrażonemi życzeniami ludności, prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, zmieniło nazwę miasta Zinowjewsk (dawniej Elizawetgrad) na Ukrainie, na „Kirowo".

Wskutek ulewy miasto pod wodą

BERLIN, (ATE). — Jak donoszą z Lizbony, nad miastem Coimbra nastąpiło oberwanie się chmury.

Po 7-godzinnym ulewnym deszczu większość ulic znalazła się pod wodą. W niżej położonych częściach miasta mieszkańcy poszczególnych domów przy pomocy członków straży ogniowej przenoszeni byli do łodzi, któremi przewożono ich w bezpieczne miejsca.

Kobieta rzuciła się pod pociąg

Nie ustalono nazwiska młodej desperatki

RÓWNE. Niedaleko stacji Równe rzuciła się pod pociąg warszawski Nr. 917 o godzinie 19.20 nieznana kobieta ponosząc śmierć na miejscu. Koła pędzącego pociągu przecięły denatkę na połowę. Przy samobójczyni nie znaleziono żadnych dokumentów ani też śladów, któreby wskazywały na dokonanie przestępstwa. Tożsamości denatki dotychczas nie ustalono. Rysopis: Twarz pociągła, oczy niebieskie, nos długi, włosy ciemno-blond, lat około 26, ubrana w palto zimowe koloru ciemno-granatowego z kołnierzem futrzanym bronzowym, w niebieskiej bluzce, beret włóczkowy koloru białego, w pół-pantoflach koloru bronzowego, w śniegowcach starych obszytych pluszem, w rękawiczkach skórzanych bronzowych, biała koszula bez monogramu.

Wydział śledczy w Równem prowadzi dochodzenie w celu ustalenia identyczności denatki.

Katastrofy wskutek ślizgawicy

GDAŃSK. (PAT). — Na terenie Wolnego Miasta zaszły z powodu ślizgawicy dwa ciężkie wypadki samochodowe. Autobus wiozący 25 pasażerów do miasta Tiegenhof, przewrócił się przyczem jedna osoba została ciężko ranna, a siedem lekko. Autobus został strzaskany.

Wpobliżu miejscowości Gottswalde samochód, wracający z Malborga wpadł do rowu, przyczem jedna osoba poniosła śmierć.

Komornik sądowy przed sądem

Poczynił nadużycia na 37.000 zł., choć zarabiał 70.000 zł. rocznie

Wczoraj w sądzie okręgowym odbywał się sensacyjny proces komornika sądowego, Mieczysława Święcickiego, który przywłaszczył sobie 36,818 złotych.

Święcicki był od szeregu lat komornikiem 19 rewiru sądu grodzkiego w Warszawie i na tem stanowisku zarabiał do 70 tysięcy złotych rocznie. Ta wysoka, poprostu książęca gaża oszołomiła człowieka. Zdawało mu się, że jest wielkim hrabią. Zaczął szaleć, wydawać pieniądze na prawo i na lewo. Kupował, co mu wpadało w ręce. Marzył o własnym majątku ziemskim, pięknej willi pałacowej w modnym Milanówku. Dopóki zarobki były wysokie, na te wszystkie szaleństwa wystarczało. Kiedy jednak zaczął dawać się we znaki kryzys i ludzie zaczęli zaciskać pasa, Święcicki nie mógł się do tego przystosować. Myślał, że po dawnemu będzie opływał w dostatek i ani mu w głowie było opamiętać się.

Tymczasem zarobki pomału spadły o połowę. Nic to jednak nie przerażało narazie komornika. Rozpoczęta budowa willi w Milanówku szła w dalszym ciągu. A prócz tego nadal hulał po restauracjach i grał na wyścigach. Hazard totalizatora który zgubił już niejednego słabego człowieka i jego wziął w swe kleszcze. Grał poto, aby wygrać. Jednak stawiał zawsze na to, żeby... przegrać. Bo tylko ślepy przypadek może zrządzić, że kiedyś ktoś wygra na wyścigach. Reguły stałej niema. I o to potknął się Święcicki, który uważał, że ma szczęście i pieniądze garną się do niego. Wiele setek i tysięcy zostawił molochowi totalizatora, jako naukę, że gra jest sztuką niebezpieczną.

Nie odegrał się, ani w sezonie wiosennym, ani w jesiennym. Wszelkie rachuby go zawiodły. Ostatni raz spróbował szczęścia w dniu zamknięcia gonitw. Postawił raz, drugi i trzeci i wszystko „przeputał". Ze spuszczoną głową powlókł się do komisarjatu policji. Nie do swego komisarjatu, w którym zamieszkiwał i urzędował, a do najbliższego od pola wyścigowego, do XI, na ulicy Poznańskiej. Tam krótko oświadczył:

— Jestem komornikiem sądowym. Przez ostatnie dwa lata systematycznie popełniałem nadużycia pieniężne.

Dyżurny przodownik usłyszawszy te słowa, poprosił Święcickiego usiąść. Nie przez grzeczność wprawdzie, a z urzędu... Odtąd siedzi przeszło rok czasu...

Ten krok do XI komisarjatu, a nie do XIII, gdzie mieszka, wytłumaczyć można tylko wstydem. Całe więc przyznanie się jego do winy, odarte jest ze skruchy. Pozatem powiedział, iż wedle pobieżnych obliczeń suma nadużyć nie powinna przekraczać 20 tysięcy. Okazało się jednak, że jego obliczenia dalekie są od rzeczywistości.

U sędziego śledczego Święcicki mówił już o 22 tysiącach, ale i ta suma powiększyła się o 14 tysięcy. Dowodził, że zaangażował się zbytnio w budowę willi, w Milanówku i chcąc ją ukończyć, pozaciągał rozmaite pożyczki u obcych ludzi. Kiedy źródła kredytu wyczerpały się, zaczął używać na własne potrzeby pieniądze wyegzekwowane na mocy wyroków sądowych od dłużników na rzecz wierzycieli.

Miał wtedy taki plan: Wykończy budowę willi, sprzeda ją zaraz z dużym zyskiem i z otrzymanych pieniędzy pokryje niedobór kasowy.

Nie powiodło mu się jednak. Ani nie mógł wydołać z pożyczkami, ani ze sprzedażą willi, na którą nie było wcale amatora. Miał wtedy jedyne wyjście — schować się do kryminału przed wierzycielami i przed wyrzutami sumienia. Było to najprostsze i to zrobił, w stanie koniecznosci.

Gdy władze śledcze wzięły się do sprawdzania księgowości komornika, powychodziły na jaw przedziwne sztuczki, jakie wyczyniał, aby defraudacje sum pieniężnych zawcześnie nie zostały ujawnione. W celu ukrycia malwersacyj posiadał dwa kwitarjusze, jeden urzędowy, ostemplowany pieczęcią sądową, drugi zaś nielegalny. Po kwitowania z odebranych pieniędzy wystawiał zazwyczaj na kwitarjuszu fałszywym, poto, aby w razie lustracji ksiąg, wykazać się czystym kwitarjuszem urzędowym i udowodnić, że żadnych pieniędzy nie otrzymał. W ten sposób niektóre sumy przetrzymywał przez cały rok. Gdy ktoś upominał się o pieniądze, ze zdziwieniem odpowiadał, że nic dla niego nie wpłynęło.

Wczorajsza rozprawa sądowa była uproszczona, wobec te go, że Święcicki przyznał się do winy i nie było żadnej kwestji spornej. Widoczne było tylko jedno, że defraudant nie ma z czego pokryć brakujących sum. Okazało się to po oszacowaniu jego willi w Milanówku i placu w Świdrze. Obie te posiadłości są obciążone długami hipotecznemi do wysokości swej wartości.

Zapytany przez przewodniczącego sądu, o przyczynę popełnienia nadużyć na szkodę licznych osób, Święcicki sprowadzony na rozprawę z więzienia, odrzekł:

— Zmuszony byłem do tego przez ciężkie warunki materjalne...

Słowa te brzmiały fałszywie na sali sądowej. Kto zarabia 70 tysięcy rocznie, nie powinien chyba wypowiadać takich herezyj. Cóż ma wobec tego mówić biedota z baraków dla bezdomnych w Annopolu?

To też sąd, po dłuższej naradzie, skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

24 obrońców w procesie warszawskich hotelarzy

Rekordowa liczba obrońców wystąpić ma w procesie 14 przodowników P. P. i hotelarzy warszawskich, wyznaczonym na dzień 10 stycznia r. p. Dotąd zgłosiło się do obrony oskarżonych 24 adwokatów.

Co opowiada o Rosji „Spec"

W przejeździe z Moskwy do Wiednia zatrzymał się przez kilka dni w Warszawie dr. Franciszek Schmid, specjalista w dziedzinie elektryfikacji, który przebywał w Rosji Sowieckiej przez cztery lata. Sympatyczne go Wiedeńczyka udało nam się przychwycić na dworcu i zaprosić do kawiarni na pogawędkę.

Dr. Schmid liczy zaledwie 33 lata. Opowiada z wielką swadą swe przeżycia w Rosji. Przyjechał w roku 1931 do Moskwy i wysłany został na Ural, jako naczelny inżynier do budującego się tam kompleksu elektrowni. Ostatnie lata przebywał na Dalekim Wschodzie w okolicy Władywostoku, jako naczelnik „Elektroupravlenja", mającego nadzór nad szeregiem elektrowni.

PENSJE I UTRZYMANIE

— Płacono mi jako zagranicznemu specowi 1.800 rubli, inni moi koledzy, mający mniej odpowiedzialne stanowiska, otrzymywali 1.000 — 1.200 rubli. Są to pensje wysokie, jeśli się zważy, że naczelny dyrektor fabryki, czy elektrowni, który nie jest obcokrajowcem, ma tylko 700—900, a naczelny inżynier około 600 rubli. Robotnicy zarabiają od 100 do 350 rubli.

— Czy wystarcza to na utrzymanie?

— W zupełności — ponieważ zarówno inżynier, robotnik, jak i personel administracyjny otrzymują produkty spożywcze, odzież, obuwie, opał po niskich stosunkowo cenach w kooperatywach. Gorzej przedstawia się sprawa dla tych wszystkich, którzy nie pracują w urzędach lub fabrykach państwowych, muszą oni zaopatrywać się w produkty żywnościowe i inne na wolnym rynku, gdzie ceny są wciąż jeszcze bardzo wysokie. Ale i my niejednokrotnie głodowaliśmy. Było to w latach dawniejszych, kiedy, z powodu dużych opóźnień pociągów, nieraz przez kilka dni nie mieliśmy dowozu żywności.

KOLEJE

— A czy teraz pociągi w ZS. SR. kursują już regularnie?

— Prawie. Kiedy jeszcze w roku 1932 pociąg z Moskwy do Władywostoku miał „normalnie" około 11 godzin opóźnienia, obecnie spóźnienie wynosi 3 godziny. Pociągi w Rosji centralnej i na Ukrainie kursują już prawie bez opóźnienia.

SAMOCHODY

— A czy rozwija się komunikacja samochodowa?

— Ostatnio w bardzo szybkiem tempie. W ZSSR. rozwiązano problem motoryzacyjny podobnie, jak ongiś w Ameryce; najpierw zaczęto sprowadzać i wyrabiać samochody, a potem budować drogi. Import samochodów z zagranicy jest coraz słabszy, ponieważ produkcja krajowa poważnie się rozwinęła. Oprócz wielkiej fabryki Forda, która po pewnym czasie przeszła na własność państwa, istnieją jeszcze Zakłady Motoro we w Garkoje i zakłady „Amo" w Moskwie, o przewidywanej produkcji rocznej około 200.000 aut ciężarowych, półciężarowych i osobowych. Ponadto wy budowano fabrykę na Uralu, wytwarzającą około 4.000 wozów ciężarowych rocznie i w całym kraju szereg innych fabryk, dostarczających części zapasowych, wyrabiających motocykle i t. d. Traktory przeważnie typu Forda budują dwie wielkie fabryki w Stalingradzie i Charkowie. Ostatnio przystąpiono do budowy fabryki w Czelabińsku o zdolności produkcyjnej 40.000 traktorów rocznie.

— A co kosztuje samochód osobowy w ZSSR.?

— Zależy jak jaki. Importowane są dość drogie, natomiast przeciętny krajowy z fabryki Forda kosztuje tylko 1.800 rubli, tak, że za swoją miesięczną pensję mogłem kupić wcale dobrą maszynę, którą jeżdżę już dwa lata.

DROGI

— Pomimo znanych złych dróg w Rosji?

— Nie są one takie złe. W ZSSR. jest już kilka tysięcy kilometrów szos asfaltowych, poza tem duża ilość dróg z kostki bazaltowej i kostki drewnianej, nie mówiąc już o tem, że miejscowa ludność z polecenia władz wykonuje cały szereg robót drogowych zupełnie bezpłatnie, wobec czego, obok szos z asfaltu i kostki powstają wcale porządne drogi bite.

UPRZEMYSŁOWIENIE

— A jak postępuje wogóle industrjalizacja?

— Jak mogłem zaobserwować, tempo uprzemysłowienia Rosji ostatnio lekko osłabło. Dotyczy to przedewszystkiem ciężkiego przemysłu. Natomiast rozwija się w szybkiem tempie przemysł konsumcyjny: fabryki obuwia, tekstylne, konfekcji, porcelany. W tych dziedzinach Rosja będzie już niedługo samowystarczalna. Jeśli chodzi specjalnie o moją dziedzinę, to i tutaj tempo pracy nieco osłabło. Zauważyć muszę, że energja elektryczna, wytwarzana zresztą przeważnie z węgla, a w znacznie mniejszym stopniu z siły wodnej, zużywana jest głównie dla potrzeb przemysłu ciężkiego i wojennego, a ostatnio także dla elektryfikacji kolei, natomiast w małym jeszcze stopniu na potrzeby oświetleniowe.

— A jak się odnosi do industrjalizacji ludność?

— Młodzież entuzjastycznie, ludzie w wieku dojrzałym dość sceptycznie, a starzy machają ręką i mówią: „Poco nam to".

CO MÓWIĄ CHŁOPI?

— A chłopi?

— Uświadomienie szerokich mas ludności wiejskiej charakteryzuje najlepiej następująca anegdota: Kilka razy do roku przybywają do przewodniczącego W. C. J. K. A., Kalinina, delegacje kołchozów rozmaitych, nieraz bardzo odległych okolic. Kalinin tłumaczy chłopom z dużą dozą cierpliwości, co to jest industrjalizacja, jak się w Rosji rozwinęła, jakie są jej dalsze perspektywy. Chcąc dobitniej wytłumaczyć delegatom o co chodzi, pokazuje w pewnym momencie stojący przed nim traktor i mówi: „Takich traktorów mieliśmy przy objęciu rządów 5 w całej Rosji, obecnie 200.000, a za rok będziemy mieli 500.000. Tutaj znów widzicie samolot, mieliśmy ich dawniej kilkaset, obecnie już kilkaset tysięcy, a za pięć lat będziemy mieli miljony. Tu wreszcie widzicie samochód. Mamy ich obecnie już blisko miljon, a za pięć lat każdy mieszkaniec będzie jeździł własnym samochodem. Oto co zrobił socjalizm".

Jeden z delegatów, powróciwszy na wieś, zgromadził mieszkańców i tłumaczy, co to jest industrjalizacja, której sam nie bardzo rozumie, i czego dokonał rząd obecny. Ulicą przechodzi inwalida o jednej nodze. Delegat wskazuje nań i mówi: „Przed regimem bolszewickim mieliśmy tylko kilkuset inwalidów, obecnie mamy już kilkanaście tysięcy, a za rok będziemy mieli kilkadziesiąt tysięcy. Widzicie tu żebraka — mówi, wskazując na siedzącego w kącie biedaka — takich mieliśmy dawniej kilka tysięcy, obecnie kilkaset tysięcy, a za pięć lat będziemy mieli miljon".

W tym momencie przechodzi pogrzeb. Delegat wskazuje na pogrzeb i krzyczy: „Za czasów cara był jeden pogrzeb dziennie, obecnie już kilkaset, a za pięć lat wszyscy ..... będziemy jechać karawanem. Oto czego dokonał socjalizm".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie wolno być zazdrosną!

P. Ireczka ze Stalowej zwierza nam się:

„Przed dwoma laty poznałam chłopca, do którego czułam fizyczny wstręt. Mimo to, byłam o niego zazdrosna, po niedługim czasie pogniewałam się z nim.

Teraz dopiero czuję, że go kocham. Wszystkobym dała, co mam najdroższego, by móc zobaczyć te śliczne oczka i usłyszeć słodki głosik mego Mundzia.

Stałam się poważna i smutna. Tak mi brak jego, że noce spędzam we łzach i na myśleniu o nim. Wszystkich kolegów i znajomych od siebie oddaliłam, a muszę przyznać, że miałam ich dużo. Kochany Redaktorze na pewnobyś się zakochał, gdybyś był panienką, w jego miłej i tajemniczej twarzy. Gdy która z koleżanek mówiła mu co o mnie, odpowiadał, że nie zna żadnej Irki. Radź Redaktorku, bo jeżeli nie dasz mi jakiejś rady, to palnę sobie w łeb.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, by wyjaśnić mojemu kochanemu Mundziowi, jak bardzo go kocham i tęsknię za nim.

A gdy się spełnią moje marzenia przyjdę i ucałuję kochanego Redaktorka, a później wszystkich współpracowników pokolei".

Trudno nie życzyć spełnienia takich miłych dla nas marzeń. A na przyszłość proszę nie być zazdrosną, bo to nigdy do niczego dobrego nie prowadzi.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

— Oto są skutki moich cierpień — myślałem, spoglądając na swe chude, kościste ręce. A wyjąwszy z kieszeni lusterko, wpatrywałem się w twarz o zapadniętych policzkach, z dużemi sińcami pod oczami i ten błędny wzrok, wszystko, co dostrzegłem na sobie, jako piętno wyryte na twarzy mąk moralnych, sprawiło na mnie niemiłe wrażenie, zadrżałem na całem ciele.

Tak, wygląd mój jest bardzo nędzny wyglądam niczem szkielet, obciągnięty skórą.

OBUMARŁEM W SOBIE!

Odumarło we mnie życie! Snuję się teraz po świecie, jak Marek po piekle.

SPOWIEDŹ.

Było to w karnawale w ostatnich dniach przed wielkim postem, kiedy to wszystka bez wyjątku młodzież chce wykorzystać ostatnie dni, aby móc jak naj weselej spędzić karnawał. W owym czasie przyszedł do mnie kolega z propozycją, abym z nim udał się na zabawę, oczywiście na salę taneczną. Po kilkurazowej odmowie zgodziłem się, źle się czułem, ale koledze nie chciałem odmawiać.

O godzinie dzisiątej wieczór, wkroczyliśmy na salę taneczną, która była już po brzegi młodzieżą wypełniona.

Nie zdążyłem jeszcze znaleźć sobie miejsce na początek aby gdzie usiąść i odpocząć tak jakoś słabo czułem się, gdy nagle wśród tańczących ujrzałem pareczkę dobrze mi znaną, a

BYLI TO LUCJA Z KORDEM

Serce mi zamarło na chwilę... Poco ja przyszedłem tu, aby znów patrzeć na minione szczęście me, które pozwoliło tyle znieść, tyle przecierpieć, tyle przeboleć i oto znów niezagojona rana w sercu odnawia się na widok ukochanej, a już straconej na zawsze i broczy obficie krwią. Chciałem wyjść nie postrzeżenie, ale jak to zrobić? Trzeba iść do szatni po płaszcz, a jest rzeczą wykluczoną, aby wówczas nie zobaczyła mnie. A jednak spróbowałem. Kiedy szedłem do szatni, ujrzała mnie, nie wierzyłem, aby mnie poznała. Byłem bardzo zmieniony i wątpiłem, aby tak przelotnie mogła mnie poznać. W szatni zażądałem wydania mi płaszcza i gdy go miałem na ręku, panna Lucja zaczepiła mnie:

— CO ZA NIESPODZIANKA!..

Tymcio!.. A jednak poznałam odrazu ciebie... A jakże się cieszę, że jeszcze cię widzę. Ale co to się stało z tobą? — Czyś chory?..

— Tak i nie — odpowiedziałem. — Chorowałem, ale teraz już znacznie czuję się lepiej i...

— A co było... czy bardzo cierpiałeś? — pytała się troskliwie Lucja.

— Nie, nic strasznego nie było... Ot, tak sobie, wiadomo jak każda choroba... Trochę się cierpiało, ale zapewniam, że nic mi już nie jest...

Lucja jednak w dalszym ciągu obserwowała mnie. Każde słowo, każdy ruch nie uszedł jej uwagi. Była dla mnie znów tak dobra, miła i droga! nawet stokroć droższa niż kiedyś, patrzyłem na nią — jak na zjawisko nadprzyrodzone. I cóż więcej mogłem jej powiedzieć, jak się do niej odnosić, kiedy ona widzi we mnie tylko przyjaciela. Powiedziała mi, że ona jest dla mnie tylko życzliwie usposobiona i że na jej przyjaźń mogę zawsze liczyć. Nawet dwuznacznie dała do zrozumienia, że

GOTOWA NA POMOC MATERJALNĄ,

jeżeli chodzi o jakąś niewielką sumę pieniędzy. O Boże! Ja mógłbym od niej wziąć pieniądze? Nigdy! Wziąłem ją za rączkę, taką drobną, ładniutką, wypieszczoną, miękką, jak aksamit w swą kościstą, żółtą jak wosk wyschniętą i uścisnąłem ją mocno i... o Boże, na tych drogich, kochanych paluszkach czuję coś twardego. Co to może być? Błysnęła myśl i zatrwożyła serce. Przymknąłem powieki i bałem się je otworzyć, aby

NIE UJRZEĆ COŚ OKROPNEGO — OBRĄCZKI.

Dlaczego? Co w tem strasznego? Mogła przecież wyjść zamąż w międzyczasie. Do tego ja sam ją namawiałem, a teraz ja drżę na samą myśl. Otworzyłem oczy, a ona:

— Niech pan zostanie jeszcze... Niech pan nie odchodzi... Ja rozumiem, że pan przede mną ucieka... Ja wszystko rozumiem.

— Jeżeli rozumiesz mnie, Lucjo, to dlaczego mi utrudniasz ucieczkę?..

— Co, ja... ja... ci utrudniam, tak. — Ale ja nie wiem, nie gniewaj się, sądziłem, że możemy zostać przyjaciółmi i o tej niefortunnej miłości zapomniałeś...

— Nie, dzieckiem jesteś, Lucjo — odpowiedziałem — a powiedz mi, czemu zawdzięczam, że cię tu widzę i rozmawiam z tobą, a jeżeli nie właśnie miłość cię tu sprowadziła do mnie. Czujesz to niewyraźnie, ale mi zaprzeczysz chyba. Wiem, że kochasz go mocno, tak, jak przepowiedziałem ci, że pokochasz go i pokochałaś szczerze... Prawda? Ale o mnie nie zapomniałaś. Kochasz w nim mężczyznę, młodość i siłę, a

WE MNIE CO KOCHASZ?

Powiedz. Chyba mi te kości, obleczone skórą i to taką, jaką je widzisz, żółtą, wyschniętą, trupią: Chyba nie kochasz we mnie tej twarzy o zapadniętych policzkach, pomarszczonej cerze, o wyschniętych docna oczach. A co, przerażasz się? Cofasz się przede mną?... Teraz chcesz wiać? Nie, nie uciekniesz... Muszę skończyć, a ty wysłuchać...

Dawniej kochałem cię, nie, ubóstwiałem ciebie... Poza tobą świata nie widziałem ale nie to chciałem ci powiedzieć, nie poto cię tu zatrzymałem, nie, chcę ci wyznać nie miłość, ale grzech straszny, który niszczy całą potęgę mego ducha i ty, ty... nie kochałaś mnie samego — nie, ale upoił cię mój duch, wibrujący w twem sercu, podniósł się na wyżynę wyobraźni i zasłonił świat. A teraz już nie mam nic!.., Dusza moja niegdyś czysta, jak kryształ, tworzyła cuda, a może tak sobie wyobrażałem, a dziś zbrukana grzechami, brudna, jak ścierwo, rozkłada się, gnije... poprostu obumarła! Co wybałuszasz oczy? Lękasz się mnie...

MYŚLISZ, ŻEM ZWARJOWAŁ?

Nie, jestem normalnym, ale może jeszcze dojdzie do tego, może i niedługo!... Boże! Zwarjować, zwarjować, daj mi zwarjować!

Lucja próbowała wyrwać się ode mnie, ale ją trzymałem mocno; od sali dzielił nas korytarz ciemny i krzyk Lucji, wołającej o pomoc zagłuszyła orkiestra oraz wrzawa, jaka tam panowała. Była bezradna, napwół omdlała z przerażenia, słuchała, cała drżąc na ciele. Trudno, a ja ciągnąłem dalej:

— Męki piekielne jakie znosiłem zdala od ciebie, przeistoczyły mnie w zwierzę. Dziś już nie znam, co to jest uczucie miłości... Już nie potrafiłbym cię kochać jak dawniej nie bo jestem chory.. Nie, ja jestem zdrów, ale dusza we mnie jest chora śmiertelnie i nic już jej nie uleczy, czy słyszysz, nie! A ja, gdy ty odeszłaś, gdy ciebie odepchnęłem, nie wiem jak to było — wiem, że ciebie nie było, nie było nic —mnie, było strasznie. Ale ty nic nie zrozumiesz, poco mam mówić... Dwa lata

ZDALA OD CIEBIE WYTRWAŁEM WIERNIE, MĘŻNIE JAK BOHATER

nie zdradziłem ciebie, nie kochałem nikogo. Lecz z biegiem czasu najmniejsze zapory pod naciskiem olbrzymiej siły musiały runąć. Tak, silnie naprężona wola i wstrzemięźliwość ducha i ciała nagle załamały się: pod jednym zamachem runął cały gmach, zbudowany najwyższem uczuciem miłości, wyobraźni i rzeczywistości, która dziś wydaje się tylko obłudą.

Tak, wtedy chmura na hory zoncie mojej duszy zasłoniła prawdziwe jej oblicze. Stałem się żądny wrażeń dzikich huci. aby zagłuszyć jej czysty dźwięk który mnie doprowadzał do rozpaczy, do obłędu.

Ale

W NOCNYCH SPELUNKACH

czy też w domu rozpusty nie potrafiłem zagłuszyć tego czystego oddźwięku gdzieś w głębi serca w głębi duszy przebywającego. Wychodziłem stamtąd rozczarowany rozgoryczony więcej złamany na duchu jeszcze, z wyrzutami sumienia, zły, klnąc na wszystko, najwięcej na samego siebie. Dobrnąłem wreszcie niepewnym krokiem do domu, tam dopiero dałem folgę nerwom i oczom. Leżąc już na łóżku, kurcz serca chwytał na wspomnienie o minionych chwilach z kobietą wstrętną, niekochaną — prostytutkę. I znów noc cała bezsenna pełna obrazów i koszmarów miłosnych. Tarzając się na łóżku, się gałem jeszcze po niewypitą do dna butelczynę wódki, piłem, a choć już była pijana myśl, nie odstępowała Ciebie..

Myślałem wciąż o tobie, upajałem się złudą, opłatałem ramionami marzenia, goniłem miraże. I cóż z tego?

Jeszcze rok przeszedł, rok niewysłowionych katuszy, a przegrałem zakład, nie zdobyłem nic, a straciłem wszystko, nawet wiarę we własne siły. I pocóż to wszystko było trzeba? Czy to była miłość?

GDZIE TU JEST LOGIKA I SENS?..

Wszystko jest blagą, wierutne kłamstwo i urojenia sfantazjowanych wyobrażeń ludzkich i pokiereszowanych umysłów. Oto wszystko...

Panna Lucja słuchała z zapartym oddechem i wreszcie zaprzeczyła:

Nieprawda! Miłość jest, i wszystko, w co kiedyś wierzyłeś, istnieje, tylko wygasło w twej dziś tak chorej duszy... Ale nie rozpaczaj... Jesteś młody, powinneś więcej panować nad sobą...

— Jak, jeszcze więcej? Już nie mogę!... Jeżeli mnie chcesz wmówić to wszystko, w co już nie wierzę i nie mogę wierzyć, wówczas wpierw musisz mą duszy uleczyć, a uleczyć je dynie może miłość, która wygasła w mem sercu, musisz ją rozdmuchać do płomieni, rozniecić ogień, który we mnie kiedyś płonął — znów, czysty, mocny — święty. A tego nie doko nasz! Bo nie zechcesz zostać moją żoną wiem, że nie... Jesteś panią, a ja nędzarz, chory, trup Ha ha ha — śmiałem się wykrzywiając usta boleśnie, a tam w głębi duszy żar piekła płonął, szarpał, rozdzierał niemiłosiernie, a ja wołałem potępieńczym głosem i rwałem włosy na głowie: — Przeklęta miłość gdy nie ma podstawy życia, a pozbawiona jest sensu! Przeklęta... przeklęta a je jej potępieniec!

Już nic nie widziałem i nic nie słyszałem i co wołałem, ko go wołałem, nic nie pamiętam

STRACIŁEM CZUCIE I ŚWIADOMOŚĆ RZECZY

zemdlałem. Kiedy obudziłem się, było kilka osób, które dobywały ze mnie życie!

Pierwszą świadomą myślą był to, gdzie jest Lucja, gdzie jej blask twarzy zobaczę, ale nadaremny był mój wysiłek. Lucji nigdzie znaleźć nie mogłem odeszła bez pożegnania... Jak... czy dobrowolnie?... Może jej Lord nie pozwolił zostać tu dłużej, czy bała się dalszego skandalu — głupia. Nigdy po takim ataku, atak nie ponawia się tak prędko. Tak i teraz, gdy byłem zmęczony wodą od cucenia mnie, stałem cichy, bez ruchu, bez czucia, jak manekin, z którym można robić, co chcieć.

— Pan ma siłę iść sam pieszo do domu, czy sprowadzić dorożkę? — spytał jeden z pośród stałych gości.

Nie nie — odpowiedziałem tył ko wolnym krokiem posunąłem się ku wyjściu, straszny jak widmo.

Już kiedy byłem daleko, zda la jeszcze usłyszałem głos mężczyzn:

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Oto ostatni krzyk mody: płaszczyk przybierany bardzo oryginalnie futrem. Do tego futrzana czapeczka.

Projekt ustawy o pielęgniarstwie

Wniesiony do Sejmu projekt ustawy o pielęgniarstwie reguluje całokształt zagadnienia pielęgniarstwa. Projekt zawiera przepisy, dotyczące wykonywania praktyki pielęgniarskiej, a mianowicie przygotowania do zawodu pielęgniarskiego, zakresu praktyki pielęgniarskiej i uprawnień personelu pielęgniarskiego, oraz szkół pielęgniarstwa.

Według projektu ustawy, zawodem pielęgniarskim mogą zajmować się tylko osoby, które posiadają obywatelstwo polskie i ukończyły 2 i pół-letnią szkołę pielęgniarstwa, otwartą i prowadzoną na podstawie zezwolenia Ministra Opieki Społecznej. Kandydatki, względnie kandydaci, wstępujący do szkół pielęgniarstwa, posiadać muszą wykształcenie przynajmniej w zakresie gimnazjum, lub równorzędne, ukończony 18, a nieprzekroczony 30 rok życia, odpowiednie właściwości psychiczne i uzdolnienie fizyczne, oraz nieskazitelną przeszłość.

Przed przystąpieniem do wykonywania praktyki pielęgniarskiej wymagane jest zarejestrowanie się u wojewódzkiej władzy administracji ogólnej. Względem osób, zajmujących się obecnie pielęgniarstwem, projekt ustawy przewiduje w czteroletnim okresie przejściowym zastąpienie wymaganych ustawowo kwalifikacyj zdaniem odpowiedniego egzaminu przed komisją egzaminacyjną przy urzędach wojewódzkich.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert. 13.05 Muzyka lekka. 15.15 „Słodka audycja dla dzieci". 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Płyty. 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Generalna próba Szopki". 17.00 Muzyka lekka. 17.50 „Trochę piękna, czyli stół i okno". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy. 18.45 „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej". 19.00 Fragmenty z baletu „Pietruszka". 19.20 „Królewskie miasto Biecz, przez los skrzywdzone". 19.30 Krótki koncert wileńskich rewelersów. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Bigos literacki w szlachetczyźnie". 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka tan. 24.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu.

WYŚCIG PRACY

W prawdziwie amerykańskiem tempie rozbudowuje się przemysł sowiecki. Jak w bajce wyrastają nagle olbrzymie przedsiębiorstwa. Sowiety chcą jednym skokiem dopędzić współczesne państwa przemysłowe.

Tempo rozbudowy przemysłu musi odpowiadać tempu pracy ludzkiej Robotnik sowiecki pracuje już dziś według zasad Taylora i Forda. W fabrykach sowieckich panuje wyścig pracy. „Socjalistyczna rywalizacja". Kto wykona pracę ponad ustaloną normę, kto ponadto będzie się uczyć po pracy i pracować społecznie ten zostanie „udarnikiem" — najlepszym z sowieckich robotników. Reportaż Inspektora Pracy p Janiny Miedzińskiej zilustruje słuchaczom przed mikrofonem warszawskim o godz. 18.45. „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej".

SŁODKA AUDYCJA DLA DZIECI

Niespodzianką dla najmłodszych radjosłuchaczy będzie audycja w sobotę dnia 29 b. m., o godz. 15.15. Nie trzeba uprzedzać ciekawości dzieci, dlatego radjo nie zdradzi co będzie treścią tej audycji. Najlepiej posłuchać.

KAROL IRZYKOWSKI PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 21.45 znany krytyk literacki Karol Irzykowski wygłosi szkic p. t. „Bigos literacki w szlachetczyźnie" Jak zwykle, będą to dla smakoszy rewelacyjne rozważania na temat niektórych zjawisk w dzisiejszej literaturze

Przyszła wojna gazowa

według opinji znawców wojskowych

Cały świat wzdryga się na myśl, że w wojnie przyszłości będą zastosowane gazy trujące. Składa się już zawczasu odpowiednie deklaracje i postulaty, ale wszyscy są przekonani, że jeśli wybuchnie wojna — gazy trujące będą użyte.

W czasie wielkiej wojny broń gazowa została potępiona, ale używano jej z niezłym skutkiem, jeśli „niezłym" skutkiem nazwać nieszczęsne ofiary ataków gozo wych.

Nowoczesna strategja nasuwa myśl o groźnem niebezpieczeństwie, które grozi przedewszyst kiem ludności cywilnej. Specjaliści mówią o tem wręcz, wysuwając pogląd, że nieprzyjaciela zgnębi się o wiele łatwiej, niszcząc ludność cywilną i urządzenia w miastach a nie armję samą należycie zaopatrzoną w środki obronne.

Wyobraźnia nasuwa stolice państw w płomieniach, walące się gmachy, tysiące trupów bezbronnych obywateli, płonących wśród wybuchów wielkich pocisków i chmur gazów trujących.

Sprawiedliwość i przeczucie ludzkości da się łatwo oszukać. Czyż robotnik, pracujący w fabryce przy produkowaniu szrapnelów nie jest żołnierzem? A więc należy atakować i robotnika! Właśnie — jak twierdzą teoretycy przyszłej wojny — ra czej należy pierwej zaatakować robotnika w fabryce, niż żołnie rza w polu, gdyż fabryka jest źródłem zaopatrzenia armji.

Zjawia się pytanie, czy istotnie atak gazowy jest tak groźny? Czy wystarczy naprzykład dokonać ataku gazowego na Londyn, by skruszyć potęgę wielkiego Imperjum Brytyjskiego?

Generał Nissel twierdzi, że istotnie przy słabym rządzie taki atak gazowy na stolicę może zdezorganizować życie państwo we, złamać wolę obrony, zgnębić ducha narodu. Nie należy jednak, według niego, przesadzać. Słaby rząd może ulec, ale nawet zupełne zburzenie stolicy nie decyduje o klęsce czy zwycięstwie, nie wyczerpuje środków obrony.

W ostatnich 70 latach były dwa wypadki utraty stolicy przez walczące państwo: w roku 1870 i 1914. Utrata Paryża przez Francję w r. 1870 nie przerwała wojny, ani nie złamała ducha narodu francuskiego.

Angielski major Turner w książce p. t. „Niebezpieczeństwo powietrzne" oblicza, że w wojnie gazowej trzeba 30 tonn bomb gazowych na każdy kwadratowy kilometr miasta. Niemiecki kapitan Hans Ritter obli cza, że aby wytruć Berlin trzeba 2500 samolotów bombardowych z ładunkiem 200 kg. bomb gazowych każdy. Berlin z przed mieściami obejmuje powierzchnię 300 klm. kw., a więc na każdy kilometr kw. trzeba 9 samolotów i 15.000 kg. bomb.

Znawca niemiecki gazów dr. Hauslein oblicza, że wystarczy tylko połowa tej ilości bomb, a więc 9000 kg. na 1 klm. kw., ale musi to być gaz silnie trujący, np. iperyt. Maska nie broni przed tym gazem, a trzeba posiadać specjalne ubranie przeciwiperytowe.

Włoski generał Due w jednym z lotniczych miesięczników nie zgadza się w swych wyliczeniach z Hausleinem, twierdząc, że trzeba 40.000 kg. bomb na 1 klm. kw.

Widzimy, że znawcy mimo „skrupulatnych", jak twierdzą obliczeń różnią się bardzo w swych poglądach.

Niemcy uważają, że zniszczenie Berlina może dokonać 2500 samolotów. Angielski Turner — „domaga się" trzykrotnie większej liczby, a Włoch twierdzi, że zadanie zdoła wykonać dopiero 11.000 samolotów.

Czy państwa rozporządzają tak licznemi flotyllami powietrznemi? Małe państwa posiadają flotylle ze 100 — 300 samolotów większe 1000 do 2000. W tej liczbie są samoloty bombardowe, pościgowe, wywiadowcze i t. p. Bombardowe stanowią tylko pewien procent. Naturalnie liczbę samolotów można powiększyć, ale nie jest rzeczą łatwą fabrykować je tysiącami. Proszę też sobie wyobrazić lot kilku tysięcy samolotów. Jakiż byłby to żer dla armat i karabinów maszynowych. Atak byłby niesłychanie kosztowny.

Przypuśćmy jednak, że ci i owi zdobyli się na tysiące samolotów bombardowych, że samoloty te posiadają możność działania w promieniu 2000 klm., że posiadają szybkość 200 klm. na godzinę i w przeciągu kilku godzin mogą znaleźć się nad jakąkolwiek stolicą, bez żadnych ka tastrof. Naturalnie przelot tak wielkiej liczby samolotów będzie natychmiast spostrzeżony przez nieprzyjaciela. Najeźdźców opadną lekkie i szybkie sa moloty nieprzyjacielskie, a cięż ki samolot bombardowy nie jest w stanie bronić się należycie.

Czeka atakujących jeszcze artylerja przeciwlotnicza, oślepiające światła reflektorów, sieci zaporowe i t. p.

Według danych z wielkiej wojny europejskiej przez tego rodzaju zapory z samolotów, szrapneli i świateł przedziera się do miejsca przeznaczenia zaledwie 10 procent samolotów, z 1000 więc zaledwie 100 samolo tów z setką tonn bomb.

W rezultacie rachunek wskazuje, że straty poniesione przez eskadrę bombową będą większe niż ta eskadra wyrządzi. Może ona zburzyć jeden i drugi gmach ale nie może być mowy o zburze niu całego wielkiego miasta.



Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

Doniosły wynalazek

polskiego uczonego

Niedawno ogłosił ciekawą pra cę dr. inż. J. Lugeon, dyrektor Państw. Instytutu Meteorolog. w Warszawie, o wynikach nau kowych polskiej wyprawy polarnej na Wyspę Niedźwiedzią.

Praca ta, która zwróciła uwagę świata uczonego, omawia nowy i bardzo ciekawy sposób ułatwienia i ulepszenia metod przewidywania stanów pogody, tak w Polsce jak i w innych krajach. Opracowywanie codziennych wykresów trzasków atmosferycznych, notowanych przez atmoradjografy systemu dyr. Lugeona, jednocześ nie na Wyspie Niedźwiedziej podczas roku Polarnego, gdzie aparatami temi opiekował się inż. Cz. Centkiewicz, oraz w Obserwatorjum Aerologicznem PIM. w Jabłonnie - Legjonowej, pozwoliło wypracować pe wien wysokowartościowy sposób matematyczny, który umożliwia wyznaczenie położenia geograficznego ognisk zaburzeń elektrycznych w naszej atmosferze, a szczególnie burz, nawet na wielkich odległościach. Prace nad wykończeniem tej metody zajęły dyr. Lugenowi i jego współpracownikom pp. Centkowiczowi, Gurtzmanowi, Starneckiemu, Kołodziejkowi i Kończakowi przeszło rok wytężonej pracy.

Zasada nowej metody polega na tem, że bada się codziennie wykresy atmoradjografów systemu Lugeona a z kształtu i przebiegu tych krzywych w zależności od położenia promieni słonecznych dokoła ziemi odnajduje się na obu stadjach kierunki przychodzenia trzasków atmosfery atmosferycznych. Przecięcie się tych kierunków wzdłuż wielkich kół wskazują dokładnie miejsce na kuli ziemskiej, z którego rozchodzą się trzaski atmosferyczne. Stosując tą metodę, można w jednej chwili wykryć obecność burz i ognisk dużych zaburzeń atmosferycznych nad Atlantykiem, Ameryką i Afryką. Można śledzić w Jabłonnie zapomocą wspomnianych atmoradjografów za przemieszczaniem się w czasie i przestrzeni zaburzeń atmosferycznych, bez potrzeby uciekania się do zasięgania informacyj meteorologicznych drogą radjową lub telegraficzną.

Szereg obcych stacyj meteorologicznych już się zainteresował temi odkryciami; ostatnio Państwowy Instytut Meteorolo giczny wysłał na zamówienie dwa aparaty tego typu (zbudowane całkowicie w warsztatach PIM. w Jabłonnie Legionowej) do Szwajcarji oraz na Azory. Ustawienie i działanie aparatury na wyspach położonych pra wie na środku Oceanu posiada szczególnie wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa żeglugi atlantyckiej tak wodnej jak i powietrznej.

Zdaniem p. Lugeon i jego współpracowników założenie stałej polskiej stacji polarnej może być b. pożyteczne. Podejmując wtedy na nowo przerwaną z końcem roku Polarnego działalność tych aparatów na Wyspie Niedźwiedziej równolegle z notowaniami przyrządów stale pracujących w Jabłonnie, będzie można w ciągu kilku minut przez cały rok określać położenie geograficzne stref zaburzeń atmosferycznych oraz burz elektrycznych. Pozwoli to niejako otrzymać rękę na pulsie pogody, panującej w danej chwili w całej Europie.

Byłoby bardzo wskazane i pożądane, aby prace prowadzone w tym kierunku nie uległy zahamowaniu wskutek braku funduszów. Dla zorganizowania i utrzymania stałej polskiej placówki polarnej musiałyby się znaleźć niewielkie zresztą środki finansowe, które umożliwiłyby prowadzenie stałych prac, choćby tylko z dziedziny meteorologji i geofizyki, o najwyższem znaczeniu dla nauki. Prace te zdobędą, a częściowo już zdobyły sobie uznanie całego świata specjalistów dla wysiłków polskich naukowców.

Nowy system bezpieczeństwa w Europie

6 państw ma zapewnić niepodległość Austrji

LONDYN, (PAT). — „Daily Telegraph" podaje wiadomość o nowym systemie bezpieczeństwa w Europie centralnej, który obecnie ma być przedmiotem rozważań w szeregu stolic europejskich.

Bezpośrednim celem tego systemu ma być zagwarantowanie niepodległości i nienaruszalności terytorjalnej Austrji drogą paktu sześciu mocarstw, który obejmowałby Francję, Włochy, Niemcy, Jugosławję, Czechosłowację i Węgry.

Inicjatywa tego paktu miała wyjść od Francji i Włoch. Dzien nik przewiduje, iż już w ciągu najbliższych dwóch tygodni zostaną powzięte w tym kierunku ostateczne kroki.

Zasadniczym warunkiem dojścia do skutku takiego paktu jest zupełne porozumienie francusko-włoskie. W tym celu toczą się już od szeregu tygodni rokowania w Rzymie. Aczkolwiek rokowania te postąpiły znacznie naprzód, to jednak Laval odkłada swoją zamierzoną wizytę u Mussoliniego do czasu zapewnienia zupełnej zgody.

Włączenie Włoch razem z Jugosławją do wspólnego paktu również nasunie trudności, jednak należy się spodziewać, że nowy regime, ustanowiony przez księcia Pawła w Jugosławji, stworzy bardziej przychylną atmosferę, zaś Mussolini gotów jest odegrać swoją rolę.

Podobnie musi dojść do zgody najprzód między Jugosławją a Węgrami. Czechosłowacja, któ ra byłaby najbardziej bezpośred nio dotknięta w razie zamachu narodowo - socjalistycznego w Austrji, użyje niewątpliwie swego wpływu w kierunku doprowadzenia do takiego paktu.

Pozostają jednak Niemcy, któ rych udział — zdaniem dziennika — jest bezwarunkowo konieczny. Z tem łączą się nierozerwalnie dwa zagadnienia: kwestja stosunków francusko-niemieckich oraz kwestja nielegalnych zbrojeń. Oba te zagad nienia wysuną się po plebiscycie w Zagłębiu Saary na pierwszy plan.

Wzrasta przekonanie, że kwestja austrjacka może posłu żyć za doskonały środek do otwarcia pertraktacyj w związku z temi dwoma istotnemi zagadnieniami.

Sytuacja ta omawiana była w ubiegłą sobotę przez ministra Simona z premjerem Flandin. Narazie nie da się przewidzieć, w jakim porządku zagadnienia te będą traktowane. W każdym razie Niemcy zostaną zaproszone do wzięcia udziału w tych oraz przypuszczalnie w dalszych zobowiązaniach w spra wie bezpieczeństwa.

Zabici w samolocie od pioruna

BERLIN, (PAT). — Z Amsterdamu donoszą: Sekcja lekar ska zwłok ofiar katastrofy wielkiego samolotu holenderskiego wykazała, że nietylko maszyna, ale i pasażerowie byli porażeni przez piorun.

Pilot wobec tego nie był w stanie kierować aparatem i to spowodowało katastrofę.

Samochód wpadł pod pociąg

BERLIN, (PAT). — Z Wiednia donoszą, że wpobliżu miasta wpadł pod pociąg samochód ciężarowy, w którym znajdowały się 4 osoby. Auto zostało strzaskane, dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, dwie — odwiezione w stanie beznadziejnym do szpitala.

Dróżnik, który zapomniał zamknąć szlaban, został aresztowany.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CRACOVIA PERTRAKTUJE Z HOKEISTAMI WIEDEŃSKIMI

Sekcja hokejowa Cracovii prowadzi pertraktacje z Wiener Eislauf Verein w sprawie rozegrania między drużynami obu tych klubów meczu hokejowego w Krakowie.

Prawdopodobnie mecz ten odbędzie się już jutro, t. j. w sobotę.

ZAMIAST W INOWROCŁAWIU — W WARSZAWIE

W dniu 13 stycznia 1935 r. odbędzie się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Makabi a Cuiavią z Inowrocławia.

Mecz odbyć się miał w Inowrocławiu. Obecnie jednak, jak się dowiadujemy, zarząd Makabi prowadzi pertraktacje z drużyną pomorską w sprawie zmiany terenu walki. Względy finansowe przemawiają za rozegraniem spotkania w Warszawie.

Makabi warszawska godzi się wzamian za przeniesienie meczu z Inowrocławia do Warszawy wypłacić drużynie inowrocławskiej pewną kwotę odszkodowania.

DOBRE WYNIKI SOWIECKICH PŁYWAKÓW

MOSKWA (PAT). Na zimowych kry tych basenach pływackich Moskwy i Leningradu rozpoczął się sezon zimowych zawodów pływackich.

Pływacy sowieccy wykazują dobrą formę, o czem świadczą następujące, ostatnio uzyskane, wyniki:

100 m. stylem dowolnym: Sumin 1:02 sek.

200 m. nawznak: Borysow 2:33,5 s.

200 m. stylem klasycznym: Ostensacken 2:56 sek.

600 m. stylem klasycznym: Ostensacken 6:01 sek.

NOWY POLSKI KLUB SPORTOWY W CZECHOSŁOWACJI

W Jabłonkowie na Śląsku nad Olzą został założony nowy polski klub sportowy pod nazwą „Beskid".

Jest to 19-ty zrzędu polski klub sportowy w Czechosłowacji.

SLAVIA JESIENNYM MISTRZEM CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. — Jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Czechosłowacji dobiegły końca. Tytuł jesiennego mistrza zdobyła Slavia, mając 18 pkt., przed Spartą 17 pkt., 3) Židenice 15 pkt., 4) Victoria Pilsen 13 pkt., 5) SK. Kladno 10 pkt.

BUDAPESZT. — W nadchodzącym sezonie odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny panów Austrja — Węgry — Polska. Trójmecz odbędzie się w Budapeszcie w dn. 20 i 21 lipca W ramach trójmeczu odbędzie się zarazem dwumecz Austrja — Węgry

O PUHAR EUROPY W HOKEJU LODOWYM

W czasie świąt Bożego Narodzenia rozegrano dwa mecze w hokeju lodowym o międzyklubowy puhar Europy, a mianowicie:

w Paryżu drużyna Francais Volants pokonała niespodziewanie Wembley Canadians 2:1;

w Londynie Stratham zremisował z Wembley Lions 2:2.

Z CAŁEGO ŚWIATA

ATENY. — W międzypaństwowym meczu piłki nożnej o puhar Bałkański spotkały się w czasie ubiegłych świąt reprezentacje Grecji i Jugosławji w Atenach.

Mecz dał niespodziewane zwycięstwo reprezentacji greckiej 2:1 (1:1)!

SZTOKHOLM. — Szwedzki Związek Piłkarski zaproponował Związkowi Francuskiemu rozegranie dwóch spotkań międzypaństwowych Szwecja — Francja.

Pierwszy mecz ma być rozegrany dnia 25 listopada 1935 r., rewanż dn. 14 czerwca 1936 r.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

D[illegible]a rozgrywająca się jednocześnie w gab[illegible]a i jego sekretarza osobistego była tylk[illegible]nie niezrozumiała, miała wszakże podkład b[illegible]o prosty.

Sekretarz dostał od ministra urlop i myślał nad tem, z którą ze swych licznych przyjaciółek ma go spędzić. Możnaby przecież zaprosić jedną z nich na spacer do Lasku Bulońskiego, potem na śniadanie gdzieś wpobliżu, może w alei Akacjowej, gdzie są miłe gabineciki, w których można spożyć po śniadaniu bardzo smaczny... deser... I był w kłopocie, z którąby to najbardziej warto.. Już chciał dzwonić do jednej, to znów przychodziła mu na myśl druga, któraby była lepsza... Już miał dzwonić do tej drugiej, aż mu przychodziła na myśl trzecia i tak wciąż...

A panu ministrowi, jego szefowi?

O, jemu przychodziła cały czas na myśl tylko jedna kobieta i to bynajmniej nie jego przyjaciółka, lecz raczej dostarczycielka jego przyjaciółek, którą znamy jako panią Lili, właścicielkę saloników towarzyskich w zacisznym pałacyku w głębi wielkiej kamienicy w dzielnicy Passy.

Minister myślał bowiem, jak się zabrać do rzeczy.

W pierwszej chwili chciał wprost odrazu zatelefonować do Lili i zapytać ją o to wszystko.

Znał ją dobrze, jako stały bywalec jej salonów już od wielu lat, od samego dnia założenia tego przedsiębiorstwa. Wiedział bowiem, że tam zawsze jest świeży i dobry towar.

Dlaczego tam bywał?

Bo było z nim to samo, co z wielu innymi jego rodakami na dużych stanowiskach.

Aby do czegoś dojść w polityce, trzeba mieć pieniądze.

Sama polityka zajmuje tyle czasu, że trudno zająć się czem innem: przemysłem, handlem, wogóle jakiemś dochodowem zajęciem. Z djet deputowanego trudno wyżyć na takim poziomie, jakby się chciało. Ministrem nie zostaje się odrazu i na długo. Zresztą i na deputowanego można czasem nie być wybranym. Jak temu wszystkiemu zaradzić? Trzeba się bogato ożenić. Tymczasem tak się składa, że przeważnie bogate panny nie odznaczają się urodą. Czasami zaś właśnie największy posag dostaje ta, która jest najbrzydsza, bo w ten sposób rodzice chcą zwabić dla niej męża.

Ojciec Artura szukał właśnie takiej z największym posagiem. I znalazł. Dla formy musiał z nią żyć, dla przyzwoitości mieć dziecko, aby uniknąć nieprzyjemnych docinków, i na tem koniec. Cały sentyment i popęd zmysłowy wyładowują tacy panowie w odpowiednich zakładach. Można mieć, oczywiście przyjaciółkę, ale poco? Kłopot z tem tylko, bo trzeba się nią specjalnie zajmować, poza tem rzecz może się wydać, przeciwnicy polityczni będą mieli niepotrzebnie materjał, a tak nikt nic nie wie, wszystko się załatwia szybko, dobrze i dyskretnie.

Dlaczego mimo to minister wahał się, wciąż biorąc i odkładając słuchawkę, czy dzwonić do Lili, czy nie?

Bo nigdy nic niewiadomo. Jeżeli ściany mają uszy, to druty telefoniczne tem bardziej...

Kto wie, czy ktoś nie podsłuchuje rozmów nawet ministerjalnych?

Była dopiero o tem nawet niedawno interpelacja w parlamencie.

Lepiej nie telefonować. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

A jednak iść tam bez uprzedzenia?

Też nie dobrze. To nie jego dzień. Może się narazić na jakieś niepotrzebne spotkanie...

Więc może tylko zadzwonić do Lili krótko, że przyjdzie za pół godziny. Nic więcej. Coś takiego mogą nawet podsłuchać. Przedewszystkiem, nie będą wiedzieli, do kogo dzwoni, a gdyby nawet się dowiedzieli, z pewnością nawet tego nie zanotują. I tak wiadomo, że tam wszyscy chodzą.

Parę razy jeszcze brał słuchawkę i wieszał, wreszcie zdecydował się jednak zatelefonować.

Poprosił Lili do telefonu. Gdy podeszła, rzekł:

— Mówi Magon, dzień dobry...

Nigdy jeszcze żaden telefon nie wprowadził Lili w taki kłopot. Nie wiedziała, czy powiedzieć: „Witam pana, panie Arturze, czem mogę panu służyć"? Czy też: „Padam do nóżek jego ekscelencji. Sługa uniżona pana ministra". Po głosie nie poznawała, a jeden o drugim z pewnością nie chce wiedzieć...

Rozumiała wszakże, że nie wolno jej zatrzymywać cię nad tem, rzekła więc dyplomatycznie:

— Aaaa... bardzo mi miło...

— Droga pani — rzekł minister — rozumiem, że pani mnie nie poznaje przez telefon, bo to nie mój dzień, ale ja nie będę miał może czasu w piątek, więc będę u pani dziś zaraz, za pół godzinki.

Lili odetchnęła, bo już teraz się domyśliła z kim ma do czynienia i rozpływała się w uniżonościach, zapewniając, że wszystko będzie przygotowane. Ale minister już tego nie słuchał i dawno powiesił słuchawkę, nie chcąc, aby ta rozmowa się przeciągała. Djabeł nie śpi.

Zadzwonił na sekretarza osobistego. Gdy ten się zjawił, rzekł:

— No, kochany panie, prędziutko wszystkie papiery. Gdzie lista interesantów?

Spojrzał na listę i powiedział:

— Wszystkich na jutro bez gadania, tylko posła czechosłowackiego i senatora Levier pan przeprosi, że nagle zachorowałem. Prędko niech mi pan da papiery do podpisania, ale tylko te, które dziś muszą odejść. Zaraz potem będzie pan wolny.

Póki minister podpisywał naprędce rozmaite referaty, nawet ich nie czytając, Lili wpadła do swego gabinetu i zawołała do swej sekretarki Polinki:

— Przyjeżdża bardzo dobry, pierwszorzędny gość. Zgadnij, kto?

— Bo ja wiem?

— Coś najlepszego. Spróbuj zgadnąć...

Ponieważ było to jeszcze przed krachem Citroëna, Polinka palnęła:

— Citroën!

— Nie.

— Ambasador argentyński.

— Lepiej...

— To już nie wiem.

— Minister Magon. Obudź natychmiast jego Klarcię. A rozjaśnijcie jej prędko jeszcze trochę włosy, bo już dwa dni nie było fryzjera, a minister przecież lubi tylko czystą platynę. I prędko do piwnicy po wino. Jakby nie było Charmbertin i Chateau Yyem, to posłać natychmiast...

Lili nie spodziewała się bowiem bynajmniej, że minister przybędzie tu teraz bynajmniej nie jako gość, lecz jako zupełnie kto inny.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MROCZNY DOM NA PUSTKOWIU.

Cabulski energicznie zapukał w okno, wołając do kierowcy:

— Stój pan! Dosyć tej jazdy!...

Otworzył drzwi, ale Tecia nie widziała nic wśród ciemności. Na tle chmurnego nieba rysowały się kontury jakiegoś domu, jakby niezamieszkałego, czy też przedwcześnie uśpionego, gdyż nie rozbłyskiwało w nim światłem ani jedno okno. Tecia była zbyt przejęta bliskiem ujrzeniem umierającego Stefana Noderskiego, by mogła zwróoić uwagę na takie drobiazgi.

Pamiętając jednak o matce, zwróciła się do szofera:

— Niech pan nie odjeżdża, ja niezadługo będę wracała.

Cabulski coś mruknął pod nosem i ruszył z Tecią.

Uszedł jednak zaledwie parę kroków, kiedy zatrzymał się i powiedział:

— Pewnie ten cwaniak licznika nie zatrzymał i będzie sobie wybijał cały postój!... Niech pani zaczeka zaraz mu powiem, żeby postoju nie liczył. Poco płacić tyle forsy?...

Tecia zatrzymała się, spoglądając na dziwny pałac, którego konturów nie mogła rozeznać, ale wydał się jej raczej jakimś niskim domkiem podmiejskim.

Usiłując przebić wzrokiem ciemności, myślała:

— Jestem tak blisko niego!... Czy domyśla się, że biegnę ku niemu, choć tyle rzeczy dzieli nas od siebie?... Jest konający!...

Nie nie dawała temu wiary. Była przekonana, że tak tylko kazał powiedzieć, by mieć pewność, że przyjdzie, że ją zobaczy.

— Będzie mnie prosił — myślała, — bym mu przebaczyła, bym nie odbierała mu swojej miłości. Czyż je mogę go nie kochać? Oto biegnę na jego wołanie, choć tak mocno postanawiałam, że więcej już go nie ujrzę, choć decydowałam się zostać żoną innego!... Popełniłabym brzydki czyn: oszustwo. Przecież nie kocham Zygmunta, kocham tylko Stefana, mojego Stefa!...

Rozmyślania Teci przerwał głos Cabulskiego:

— Już idę, idę!.. Nie bała się pani stać tak sama w ciemności, co?...

Cabulski ujął Tecię pod rękę, usiłowała ją wysunąć.

— Co jest, jak babcię kocham?.. Nie wolno pod rękę wziąć, czy jak? A cóż z gliny pani, czy z cukru? Pokruszy się?

— Nie życzę sobie tego. Niechże pan raz już prowadzi mnie tam, dokąd pan miał prowadzić! Niech pan idzie naprzód. Widzę na tyle, że będę szła za panem i nie zabłądzę.

— Właśnie prowadzę!... Ale tu trzeba uważać!... A zresztą... Podobało mi się tak iść. Przyjemność mi sprawia chodzenie z kobietą do pache, że tak powiem. I w dodatku pociemku! Mam chęć nawet pocałować!

— Co takiego?! — krzyknęła oburzona Tecia.— Zdaje się, że pan nie zdaje sobie sprawy z tego, co pan mówi i dokąd my idziemy.

— He, he, he! — roześmiał się głośno Cabulski, aż echo odbiło jego przejmujący śmiech od milczących ścian domu. — Ja dobrze wiem!... Aż za dobrze!...

— Niechże więc pan idzie prędzej, nie marudzi. Powiedziałam panu, że się śpieszę, że matka na mnie czeka i niepokoi się.

— Dobra, dobra!... Teraz poświecę zapałką... Uwaga. Tu są schody.

Zabłysnął nikły płomyczek i zdumionym oczom Teci ukazały się jakieś brudne, odrapane ściany klatki schodowej, gliniasta podłoga, zaśmiecona i pełna zeschłego błota, że nie można było poznać, czy są pod niem deski, czy ziemia.

— Cóż to za dom? — szepnęła.

— Pałac hrabiowski, że tak powiem!... — odpowiedział Cabulski — Co to pani myśli, że w każdym pałacu mają być zaraz kamienne schody? A drewniane nie łaska? Jak się spada, to nie są takie twarde! No, idziem na górę. Niech pani idzie przodem, ja z tyłu będę świecił!...

Tecia wstąpiła trwożliwie na schody, wytarte i pozapadane.

Cabulski zapalał zapałkę po zapałce.

— Ale cwane nóżki! — mruczał głośno.

Tecia zacisnęła zęby i postanowiła nie odzywać się.

— Muszę zwrócić uwagę Stefanowi — postanawiała, — by nie utrzymywał stosunków przyjaznych z tego rodzaju typami!

Znaleźli się wreszcie na piętr[illegible] przeszedłszy niepewne schody. Cabulski wydo[illegible] z kieszeni klucz, który wsadził do zamka jed[illegible]ych tu drzwi.

— Czyżby hrabia Noderski tu mieszkał? — zawołała Tecia, nie wierząc oczom, które ujrzały w świetle płomyka zapałki wnętrze jakiejś nory raczej, niż mieszkania.

— Jeszcze jaki hrabia!.. Niech pani wejdzie dalej, a przekona się pani!... Idziem, idziem!...

Tecia nie poruszała się z miejsca. Straszliwe podejrzenie zjawiło się nagle w główce dziewczyny. Zatrzęsła się ze strachu.

— Czy to nie jaka zasadzka?... Stefan ośmieliłby się?!

Cabulski odwrócił się, nie słysząc za sobą kroków Teci.

— Czemu pani nie wchodzi? Zimno leci!...

— Dokąd mnie pan prowadzi? — szepnęła. — Tu nie może być hrabiego!

— Chodź, sikorko! — wrzasnął nagle Cabulski. — Hrabia, nie hrabia, byle chłop! — sięgnął ręką, by uchwycić rękę Teci i wciągnąć ją za sobą.

Szarpnęła się wtył.

— Jak mówię, że do hrabiego, to do hrabiego!— krzyknął Cabulski i skoczył ku Teci.

Owładnięta nagle panicznym strachem rzuciła się ku schodom.

— Nie, nie, nie! — wołała, pragnąc jak najszybciej znaleźć się na wolnej przestrzeni, zdala od tego ponurego, podejrzanego domu.

Biegła po schodach, słysząc za sobą dudnienie nóg Cabulskiego.

— Co pani zwarjowała?! — wołał.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Grudzień
29
Sobota
Tomasza

Samobójstwo Krakowianki pod pociągiem.

Onegdaj około godz. 20-tej wiecz. wypadła z jadącego pociągu osobowego na przestrzeni kolejowej pomiędzy Szopienicami a Bogucicami, 21-letnia Basia Posłuszna z Krakowa, która doznała poważniejszych okaleczeń głowy, twarzy i nóg. Niezwłocznie po wypadku przewieziono ją do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Podobno był to zamach samobójczy.

Sensacyjne rokowania z posłem drem Thonem

Donoszą z Warszawy, że od kilku dni prowadzone są tam rokowania w sprawie utworzenia jednolitej żydowskiej reprezentacji na terenie sejmu i senatu.

W związku z tem we środę dnia 2 stycznia 1935 r. odbędzie się konferencja pomiędzy posłem krakowskim dr. Ozjaszem Thonem, znanym działaczem sjonistycznym, a posłem rabinem Lewinem.

Obciął dziecku obie ręce

W Browarkach pod Łodzią zdarzył się potworny wypadek. Gospodarz tamtejszy Władysław Delążka spieniężył na targu w Łodzi dwie krowy.

Po transakcji przywiózł do domu około 500 zł. w różnych banknotach, ktore położył na stole w mieszkaniu i natychmiast wyszedł wyprzęgnąć konie od wozu.

Z nieobecności ojca skorzystał pozostający bez dozoru 3-letni synek Delążka Stanisław, który widząc leżące na stole kolorowe papierki, wziął je i zaniósł do kuchni, gdzie począł drzeć je na paski i palić w kominie. Gdy resztki banknotów znajdowały się już w płomieniach, Delążka wrócił, a widząc co dziecko jego zrobiło, dostał ataku szału i schwyciwszy leżącą w kuchni siekierę obciął dziecku obie rączki powyżej łokci. Na przeraźliwy krzyk malca nadbiegła jego matka, Józefa Delążkowa, a gdy stanęła w obronie strasznie okaleczonego dziecka, zasłaniając krwawiące jej ciałko, szaleniec uderzył ją tą samą siekierą w głowę, druzgocąc kość czaszki. Szaleńca obezwładnili nadbiegli na odgłos awantury sąsiedzi. Dziecko zmarło w kilka minut wskutek upływu krwi, ciężko ranną zaś Delążkową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Delążka, który po zbrodni w dalszym ciągu objawiał szaleńcze obłąkanie, przesłano do zakładu dla umysłowo chorych.

Samobójstwo na cmentarzu.

Na cmentarzu łódzkim na Dołach znaleziono Janinę Hazelmajer, która w celach samobójczych zatruła się kwasem solnym. Desperatkę przewieziono do szpitala. Powód samobójstwa — skrajna nędza.

Szajka złodziejska przed sądem

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych członkowie szajki złodziejskiej a to: Marjan Godynia, blacharz, Jan Godynia robotnik, Franciszek Godynia również robotnik, wszyscy zam. w Krakowie.

Oskarżeni oni są o to, że w jesieni 1933 r. skradli z firmy Braciejowski trzy płaszcze wart. 500 zł., M. Goldbergowi bieliznę wart. 600 zł., J. Grossowi porcelanę wart. 100 zł., oraz Hermanowi Reisowi obuwie wart. 1000 zł., a wreszcie D. Ederowi porcelanę wart. 100 zł.

Pozatem w nocy z 6 na 7 kwietnia br. dokonali napadu złodziejskiego w Skawinie na sklep Samuela Barbera, gdzie skradli towar galanteryjny wartości 200 zł.

Na ławie oskarżonych zasiadła również Bronisława Godyń z Krakowa, Stanisława Grausman z Kobierzyna, oraz Marja Kućma, które to oskarżone nabyły od złodziei skradzione przedmioty.

Rozprawę odroczono do dnia 8 stycznia 1935 roku celem przesłuchania nowych świadków.

Rozp. przew. so. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. Dr. Woźniakowski.

Krwawa bójka przy ul. Krakowskiej

Wczoraj o północy powstała sprzeczka przy ul. Krakowskiej L. 44 w Krakowie między Adamem Jaszczykiem, mieszkańcem Chorzowa, a dozorcą tegoż domu Leonem Masztalerzem.

W trakcie sprzeczki Jaszczyk w pewnej chwili wyciągnął nóż i ugodził nim Masztalerza w lewy policzek poniżej oka.

Pobitego zaopatrzył lekarz szpitala żydowskiego.

Jak się dowiadujemy bójka powstała na tle porachunków osobistych.

Sensacyjne zeznania Maczugi

Jak się dowiadujemy groźny bandyta Maczuga, który został postrzelony w czasie ucieczki z więzienia odzyskał przytomność tak, że mógł zostać przesłuchany przez sędziego śledczego dr. Kijasa. Zupełnie przytomnie odpowiadał Maczuga na zadawane pytania i złożył przed sędzią śledczym rewelacyjne obszerne zeznania opisujące przygotowania do ucieczki. Na pytanie sędziego śledczego dlaczego uciekł odpowiedział bandyta: **„Uciekłem, gdyż nie chciałem zawisnąć na szubienicy“.**

Stan bandyty jest bardzo groźny i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Przeciwko towarzyszom Maczugi, którzy dopomogli mu do ucieczki wdrożono dochodzenia.

Przy łożu Maczugi czuwa strażnik więzienny. Maczuga w czasie krwawego pościgu odniósł te same rany, jakie zadał ks. proboszczowi Chmurowiczowi w Przybyszówce w czasie napadu bandyckiego, za który został skazany na karę śmierci. Ludność w tem widzi cudowny objaw przeznaczenia, karę Bożą.

Widmo rewolucji w Niemczech

Sensacyjne rewelacje nadchodzą z Berlina.

Podobno wczoraj w nocy miała wybuchnąć krwawa rewolucja szturmowców przeciw obecnemu rządowi Hitlera, którego władza spoczywa obecnie w rękach Reichswehry.

Zostały rozbrojone oddziały szturmowców w następujących miejscowościach: w Berlinie, w Monnachjum, Wrocławiu i Hamburgu.

W czasie walk zostało wiele szturmowców zabitych. Aresztowano ponad 5.000 osób.

Lekarz spoliczkował adwokata

W pewnym pensjonacie w Śródborowie pod Warszawą podczas gry w pokera doszło do wielkiej awantury.

Podczas zajścia dr M. spoliczkował partnera adw. R. Ponieważ obydwaj należą do jednego stowarzyszenia sp awę skierowano do sądu honorowego.

Napad na zakonnice

Onegdaj przybyły do Chodorowa trzy zakonnice na zakupy dla klasztoru w Podmichałowicach (pow. Rohatyn). Wieczorem wracając furą, napadnięte zostały przez trzech rabusiów, którzy obrabowali zakonnice.

Jako podejrzanych aresztowano A. Perczyńkiego J. i S. Szydelskich.

Aresztowanie dwóch włamywaczy

Policja krakowska aresztowała Grünbauma Mojżesza f. Silberfreunda, lat 24, zam. przy ul. Podbrzezie 4, za kradzież futra wart. 500 zł. na szkodę Pawła Basesa, zam. przy ul. Miodowej 44, oraz Guzika Marcina, lat 20, zam. przy ul. Krupniczej 4, za kradzież nakrycia stołowego, wart. 1800 zł. na szkodę Anny Heller, zam. przy ul. Sebastjana 10.

Morderstwo na weselu

W Sosnowcu, w domu nr. 16 przy ul. Niweckiej, w mieszkaniu Marji Czechowskiej odbywało się wesele.

W czasie tańca, kiedy rozkoszne tony muzyki przedostały się na ulicę, wabiąc przechodniów do mieszkania Czechowskiej wszedł niejaki Emil Kijas.

Kijas, chociaż nieproszony, chciał koniecznie wziąć udział w zabawie weselnej, co nie podobało się synom Czechowskiej Józefowi i Teofilowi. Pomiędzy wymienionymi doszło do sprzeczki, a w czasie awantury Józef Czechowski porwał siekierę i zadał Kijasowi kilka strasznych cięć. Skutki były fatalne, bo Kijasa z przerąbanym kręgosłupem odwieziono do szpitala na Pekinie, gdzie wkrótce zmarł.

Obydwóch braci aresztowano.

Rzeźnik postrzelony w Piaskach Wielkich

18-letni rzeźnik Seweryn Franciszek. zamieszkały w Piaskach Wielkich został wczoraj w nocy postrzelony przez swego brata Jana w nogę na jednej z ulic w Piaskach. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi posterunek policji.

Tajemnicze porwanie 2 dziewcząt

Dudek Franciszek, rolnik, zam. w Zelkowicach w pow. krakowskim Nr. 26, doniósł organom PP., że dnia 1 grudnia br. wyszły z jego domu rzekomo do Krakowa w celu poszukiwania za pracą jego córka Marja Dudek, lat 16, wraz z koleżanką Trielką Agnieszką, lat 16, które do dnia dzisiejszego do domu nie powróciły i żadnej wiadomości o sobie nie dały.

Zachodzi podejrzenie, że zostały one uprowadzone przez handlarzy żywym towarem.

Zapił się na ...śmierć

Smutne święta Bożego Narodzenia przeżyła rodzina Łapów w Łagiszy pod Będzinem.

41-letni piekarz Andrzej Łapa lubił wódkę, to też, gdy tylko miał okazję, lub pieniądze, zaglądał do kieliszka. W wieczór wigilijny przeto postawił on na stole dużą flaszkę gorzałki, którą wypróżnił w towarzystwie rodziny.

W pewnej chwili Łapa zasłabł i mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Lekarz stwierdził śmierć skutkiem nadużycia alkoholu.

Teatr miejski „To więcej niż miłość“

Teatr żydowski „Naches freu Kinder“

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Ostatni ataman Annienkow“
Apollo „Czar wiedeńskiego walca“.
Atlantic: „Czibi“
Bagatela: „Bohaterzy“ i rewja „Gwiazdka Bagateli“
Dom żołnierza „Alraune“.
Muzeum „Wielka klatka“
Promień: „Pieśniarz Warszawy“
Słonko: „Awantura jego córki“.
Świt: „Dla ciebie śpiewam“
Sztuka: „Rzymskie skandale“
Uciecha „Dla ciebie śpiewam“.
Wanda „Śluby ułańskie“.
Zorza: „Dzielny wojak Szwejk“.

Miljonowy spadek dla Krakowian

Przed kilkudziesięciu laty wyemigrowała z Krakowa do Ameryki Luiza Gella i odziedziczyła tam po braciach nieznaczny majątek, który pomnożyła przez spekulacje giełdowe do sumy półtora miljona dolarów. Emigrantka nie chcąc płacić podatków, trzymała pieniądze nie w banku, lecz w domu. By zaś nie domyślano się jej bogactw, żyła nietylko skromnie, ale wprost nędznie. Mieszkała np. w piwnicy swego domu. Po jej śmierci znaleziono biżuterję, kosztowności i pieniądze wartości 1500.000 dolarów w rumowisku i na śmietniku w pudełkach z konserw. Władze amerykańskie ogłosiły wezwanie do spadkobierców.

Jak się okazało, krewni L. Gellowej przebywają w Krakowie. Do bardzo bliskich krewnych należy między innymi jeden z cenionych muzyków.

Przedłużenie ruchu tramwajowego w Noc Sylwestrową

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia P. T. Publiczność, iż tytułem próby przedłuża ruch tramwajowy w Noc Sylwestrową o dwie godziny tj. do godziny 1-szej w nocy.

Ważne dla posiadaczy samochodów

Stosownie do obwieszczeń wydanych przez Prezydenta Miasta jako władzy powiatowej administracji ogólnej w Krakowie podaje się do wiadomości, że w okresie od 1 do 15 stycznia odbędzie się spis wszelkich pojazdów mechanicznych tak zarejestrowanych jak i nie zarejestrowanych. Posiadacze pojazdów mechanicznych powinni najdalej do 15 stycznia 1935 r. zgłosić posiadany pojazd mechaniczny do tutejszego Zarządu miasta na odpowiednich blankietach zgłoszeń.

Blankiety te wydaje jak również przyjmuje zgłoszenia Zarząd Miejski Wydział Administracji Ogólnej Oddział Wojskowy: plac WW. Swiętych 6 II. p. drzwi Nr. 9.

Winni uchylenia się od spisu lub podania fałszywych danych będą karani grzywną do wysokości wartości odnośnego pojazdu mechanicznego lub aresztem do 6 miesięcy, w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary łącznie.

Okradziony muzykant

Wczoraj w nocy skradziono Dąbrowskiemu Ludwikowi, muzykantowi, zam. w Bronowicach Wielkich 348, saksofon, wart. 400 zł. w czasie gdy powracał on z wesela z Krakowa do domu i był w stanie zupełnego pijaństwa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02